

sobota, 09.10.2021

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (10.10.2021).

Na półkach w księgarniach – zarówno tych tradycyjnych, stacjonarnych, jak i w księgarniach oferujących możliwość zakupu książek online – znaleźć można mnóstwo pozycji, które opisać by można jednym wspólnym tytułem: „Jak dobrze przeżyć swoje życie?”. I choć każdy z autorów podaje „niezawodny” przepis na dobre i udane życie, na osiągnięcie sukcesu, to jednak miarę owego sukcesu bądź też udanego życia wciąż stanowią będą kryteria właściwe doczesności. Bo raczej żaden z tego rodzaju poradników nie stawia sobie za cel opisanie drogi do sukcesu mierzonego kryteriami nadprzyrodzonymi, niemożliwego do jakiegokolwiek oszacowania w życiu doczesnym.

Naturalne jest to, że szukamy sposobów na udane życie, bo przecież mamy je tylko jedno. Mając na karku ileś tam przeżytych lat, mamy świadomość dokonanych złych wyborów, niewłaściwych decyzji czy porażek, których się zwyczajnie wstydzimy. I każdemu z nas chodzi, by uniknąć podobnych błędów w przyszłości i faktycznie – na ile to jeszcze możliwe – dobrze przeżyć swoje życie.

Człowiek, o którym słyszymy w dzisiejszej Ewangelii, zdaje się stać przed tym samym problemem. Jak sam przyznaje, robił, co mógł, aby osiągnąć życie wieczne, ale jednocześnie ma świadomość, że może i powinien zrobić więcej. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną (Mk 10, 21) – mówi do Niego Jezus, spoglądając na niego z miłością. Słowa Syna Bożego okazują się być w przypadku tego człowieka ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny (Hbr 4, 12) i dotyczą tego, co okazuje się być korzeniem niezadowolenia owego mężczyzny, czyli nadmiernego przywiązania do swojego stanu posiadania, zapewniającego mu względne poczucie bezpieczeństwa i niezależności. Wolał zostać przy swoim, niż iść w nieznane z Chrystusem.

Można by postawić sobie pytanie o to, co jest moim „bogactwem”, które nie pozwala mi pójść za Chrystusem? Co jest tym nadmiernym bagażem, który nie pozwala mi precyzyjnie się przez ucho igielne? Może to jest jakiś grzech, który trzyma mnie w ryzach albo z którym po prostu mi dobrze, bo czyni życie łatwiejszym...? Może to jakaś toksyczna relacja, z kimś, na kim mi zależy, choć z drugiej strony ten ktoś ogranicza moją wolność, uzależnia mnie w jakiś sposób od siebie...? Może to jakiś strach przed nieznanym, przed odmiennością – jakkolwiek rozumianą – ludzi, których Bóg planuje postawić na mojej drodze...? A może paradoksalnie w pójściu za Chrystusem ogranicza mnie moja wykrzywiona pobożność, ubrana w wygodną formę dającą poczucie spełnienia przed Bogiem i uspokojenia swojego sumienia, podsuwająca jednocześnie słowa: Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości...? Co jest owym czynnikiem, który przeszkadza mi w tym, by pójść za Chrystusem, dobrze przeżyć swoje życie i w rezultacie osiągnąć zbawienie?

Wyjście z własnej wygody jest podstawowym warunkiem pójścia za Chrystusem, włączenia się w szeroko rozumianą misję ewangelizacyjną Kościoła, do czego wszyscy jesteśmy wezwani – przypomina nam papież Franciszek (por. EG, 20). Trzeba wyjść przede wszystkim z własnej wygody – cokolwiek nam ją daje – i pójść za Chrystusem, głosząc swoim życiem Ewangelię. Zgodnie z Jezusową obietnicą, stokroć więcej otrzyma każdy, kto się na to zdecyduje.

Szukając zatem odpowiedzi na to egzystencjalne pytanie: „Jak dobrze przeżyć swoje życie?”, trzeba najpierw zidentyfikować to wszystko, co nam przeszkadza wyjściu z własnej wygody. Nie bójmy się oddać tego wszystkiego Chrystusowi, który w zamian obiecuje nam stokroć więcej w perspektywie doczesnej i życie wieczne w przyszłości.

PARAFIA PW. ŚW. KRZYŻA I MATKI BOŻEJ NIEUSTAJACEJ POMOCY
Sekretarz Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (Redemptoryści), przełożony domu zakonnego i rektor kościoła

UL. KRZYSKA 112, 33-103 TARNÓW

św. Benona – Warszawa, o. Arkadiusz Buszka CSsR.